

ŚWIAT DOKŁADNIE OPISANY

Prof. Jerzy Bralczyk doczekał się wiernego grona wielbicieli swoich książek. Nie bez powodu: kolejna, która ukazała się na księgarskim rynku „Świat przez słowa” to nie tylko ogromna porcja wiedzy, ale też spora dawka dobrego humoru.

TEKST: KATARZYNA SALWA | ZDJĘCIA: AGNIESZKA KANTARUK

- Otwierając książkę „Świat przez słowa”, zauważamy, że składa się ona z dwóch odrębnych części: „Ja” i „Świat”. Każda z nich ma osobny spis treści. Czy to jedna książka, czy raczej dwie?

Jeśli coś jest objęte wspólnymi okładkami, stanowi książkę i już. Ale w takiej książce może się mieścić niejedna całość. Tu są dwie – dwa słowniki, z osobnymi alfabetycznymi ustawieniami. Świat i ja, to, co wewnętrzne i to, co zewnętrzne, przenikają się wzajemnie, ale stanowią dwa zbiory, dwa punkty odniesienia, warto ujęcia w dwóch osobnych porządkach. Czytelnik rzadko czyta słownik od A do Z, zagląda raczej pod różne litery. Tu może czytać, w jakiej chce (czy w jakiej potrzebuje) kolejności. I brać z dwóch różnych słowników.

- Spisy treści w obu częściach książki mają układ alfabetyczny. Czy, układając hasła do obu części, kierował się Pan Profesor dodatkowymi kryteriami poza naturalną chęcią uporządkowania pojęć zgodnie z ich kolejnością alfabetyczną?

Słownik to słownik, alfabet tu rządzi. Trzeba przyznać, że to dość wygodne – zdać się na niego i w ten sposób zdjąć z siebie odpowiedzialność za własne hierarchizacje. Kolejność alfabetyczna to zastosowanie pewnego rodzaju zasady demokracji w odniesieniu do słów i pojęć.

-Dwie części książki Pana Profesora to dwa odrębne spojrzenia na rzeczywistość. W pierwszej dominuje człowiek i jego uczucia (hasła: „nadzieja”, „przebaczenie”, „strach”) czy istotne dla każdego człowieka pojęcie „miłość” (i związane z nim: „złoty”, „seks”, „zdrada”). W drugiej części obserwujemy świat, przedstawiony z kilku różnych punktów widzenia. Znajdujemy tu zarówno abstrakcyjne pojęcia,

(np. „chaos” i „czas”), jak i ściśle związane z życiem społecznym jednostki (np. „infrastruktura”, „komórka”, „komputer”, „miasto”, „śmieci” i „ulica”). Licznie reprezentowany jest też świat zwierząt (np. „gęś”, „jeleń”, „kaczka”, „niedźwiedź”) jak i przyroda („wiosna”, „lato”, „jesień”, „zima”, „słońce” i „księżyc”). Które pojęcia są Pana zdaniem pomostem łączącym obie części książki i oba sposoby obserwowania świata: subiektywny i obiektywny?

Właściwie każde pojęcie łączy te perspektywy. Nie ma „zewnątrz” bez „wewnątrz” i odwrotnie. Piszą o tym przy okazji „jądra ziemi” – najbardziej chyba odległego mojemu poznaniu, ale i to jakoś „uwnętrzniłam”. W największym stopniu rolę takich pomostów pełnią, jak się zdaje, te najogólniej ujmujące istotę zewnętrżności i wewnętrzności, czyli – inaczej

mówiąc – subiektywności i obiektywności: „ja”, „wszechświat”...

-Przeciętny człowiek obserwuje i interpretuje otaczający go świat z perspektywy swoich doświadczeń. Porównuje innych ludzi do siebie, ocenia rzeczywistość na podstawie wartości

jakimi się kieruje. Tytuł Pana książki „Świat przez słowa” zmienia kierunek postrzegania świata. Co Pan Profesor sądzi o ocenianiu rzeczywistości z subiektywnego punktu widzenia? Czy ogranicza ono i zawęża możliwości zrozumienia świata?

Najbardziej subiektywni jesteśmy, próbując obiektywizować – bo na wszystko patrzymy przecież ze swojego punktu widzenia. Obiektywnie możemy

Etymologia nigdy nie jest ostatecznie pewna. To zwykle hipotezy, czasem bardzo mocne, czasem słabe. Ale, choć z etymologii i frazeologii wiele wydedukować można, to wnioskowanie z niej o naturze człowieka nie powinno mieć charakteru ściśle naukowego.

Fot: Agnieszka Kantaruk

AUTORYTET

Językoznawca, polonista, specjalista w zakresie języka mediów, polityki i reklamy. Wykłada w Szkole Wyższej Psychologii Społecznej oraz w Instytucie Dziennikarstwa Uniwersytetu Warszawskiego. Wiceprzewodniczący Rady Języka Polskiego.

stwierdzić i najbardziej obiektywnie wypowiedzieć przede wszystkim to, co w nas najgłębiej, co niejako najbardziej subiektywne – bo kto to lepiej od nas znać może? A to, że nie tylko świat narzuca nam siatkę pojęć, lecz i pojęcia, kategorizując zjawiska i byty w świecie, na ten świat wpływają – to prawda znana od dawna. Zresztą: czym jest prawda?

-Człowiek i jego „ja” są pełne sprzeczności. Widoczne jest to także w Pańskiej książce. Kilkakrotnie sąsiadują ze sobą pojęcia o przeciwnym znaczeniu, np. „depresja” i „dowartościowanie się” czy

sąsiedztwom! Inna rzecz, że dialektyka to wspaniała sprawa. Wszyscy myślimy dialektycznie, innego wyjścia nie ma. Myślę, że człowiek nie musiał tego wypracowywać – taka jest natura jego myślenia i – zwłaszcza – języka. Zdrowie nie może istnieć bez choroby, jak śmierć bez życia. I coś w tym jest, że wielu jest przekonanych, że życia naprawdę zaznamy po śmierci, kiedy wreszcie dowiemy się, czym jest śmierć, czyli brak tego życia. Choć bardziej odpowiada to strukturze naszego myślenia czy mowy niż prawom życia. A „kontinuum” to też przecież nasz

Zdrowie nie może istnieć bez choroby, jak śmierć bez życia. I coś w tym jest, że wielu jest przekonanych, że życia naprawdę zaznamy po śmierci, kiedy wreszcie dowiemy się, czym jest śmierć, czyli brak tego życia.

sposób postrzegania.

-Podstawowym celem zamieszczenia hasła w książce jest przedstawienie jego etymologii. Wyjaśnienie pochodzenia słów jest dla Pana Profesora jednocześnie przyczynkiem do dalszych rozważań nad naturą człowieka. Jaka jest Pańskim zdaniem ta natura?

Żebym to ja wiedział... zresztą etymologia nigdy nie jest ostatecznie pewna. To zwykle hipotezy, czasem bardzo mocne, czasem słabe. Ale, choć z etymologii i frazeologii wiele wydedukować można, to wnioskowanie z niej o naturze człowieka nie powinno mieć charakteru ściśle naukowego. No i nie zgadzam się oczywiście z tym, że podstawowym celem jest ukazanie etymologii słowa. Etymologia sobie samej pozostawiona jest raczej jałowa. Zawsze coś powinno z niej wynikać.

-W wielu hasłach burzy Pan typowe, stereotypowe rozumienie pojęć kluczowych dla tożsamości jednostki, poczynając od wyrazu „cel”, kończąc

na pojęciu, z którego najbardziej jesteśmy dumni – „człowiek”. Czy uważa Pan, że czytelnik przyjmie stojące przed nim wyzwanie i spróbuje zastanowić się głębiej nad przestawionym w Pańskiej książce spojrzeniem na świat?

Prowokacja zwykle bywa atrakcyjna, co prawda czę-

sto bardziej dla tego, co prowokuje. Ale też dla mnie jest na tyle cenna, że-bym próbował i czytelnika wciągnąć w jej siłą. A jak się nie uda, trudno.

-W kolejnych rozdziałach „puszcza Pan Profesor oko” do czytelnika, przytaczając bardzo poważne przykłady rozumienia pojęcia, prowokując do dyskusji, a podsumowuje Pan zaskakującą, żartobliwą puentą (np. hasło „ciało”), lub innym znaczeniem danego pojęcia, które stawia całość artykułu w zupełnie innym świetle. Czy tak właśnie należy rozumieć otaczającą nas rzeczywistość: „pół żartem – pół serio”?

Dystans, zwłaszcza dopuszczający szersze spojrzenie, a nie zamglone perspektywy, jest dla mnie zawsze wskazany. Właściwie: raczej sama możliwość takiego dystansu, bo i do dystansu trzeba mieć dystans. Oko puszczane, a nie złapane, mija się z celem – ufam, że puszczam je do łapczywych.

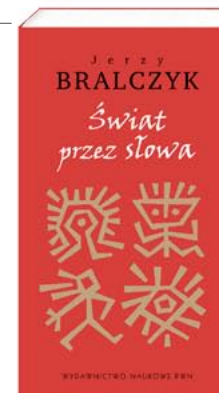
-W niektórych hasłach przedstawia Pan związek między formą danego słowa, a znaczeniem, jakie posiadało ono i często nadal posiada w naszej kulturze. Przykładem może być wyraz „pokusa”. Jest on rodzaju żeńskiego, gdyż wiąże się z silnym w naszej tradycji (i nie tylko w naszej) obrazem kobiety kusicielki; tej, która stara się sprowadzić mężczyznę na złą drogę. Czy często pochodzenie formy danego słowa w języku polskim wiąże się ze znaczeniem, jakie przypisuje mu kultura?

Kultura zawsze decyduje o znaczeniach słowa, o jego konotacjach. Zresztą to jest część kultury. Może najistotniejsza. A może nawet to właśnie cała kultura na tym polega? Tak, chyba tak.

-Czytając Pana książkę śledzimy, jak kolejne słowa powstają i ewoluują równolegle z rozwijaniem się naszej kultury. W hasło „Przebaczenie” napisał Pan: „działania słowne mają charakter magiczny. Czasami stwarzają rzeczywistość, czasem przywracają stan równowagi”. Czy same słowa też mają taką magiczną moc i mogą stworzyć rzeczywistość, a przynajmniej na nią wpłynąć?

Tak, słowa wypowiedziane zmieniają świat. Czasem w małej tylko części (tak jak ruch skrzydeł motyla przywołany w znanym skrócie myślowym mówiącym o „efekcie motyla”), czasem w bardzo istotny sposób. Czy to magia? Chyba nie, w końcu język i słowa w nim zostały przez nas wymyślone po to, byśmy się porozumiewali i w ten sposób czynili ziemię sobie poddaną.

Rozmawiała Katarzyna Salwa



„Świat przez słowa” Jerzy Bralczyk
Wydawnictwo Naukowe PWN,
Warszawa 2009

100
słów

Profesor Bralczyk wybrał i opisał dla swoich czytelników ok. 100 słów, które jego zdaniem składają się na obraz człowieka i otaczającej go rzeczywistości.

Czy rodzice nadający imię swojemu dziecku mają świadomość, że dokonują aktu nominacji? Takiego samego aktu dokonuje autor nadający tytuł swojemu dziełu. Każdy z nas ma szansę dokonać nominacji, jeżeli zamiast wybierać spośród istniejących wymyśli nową nazwę dla rzeczy czy zdarzenia.

Zanim odważymy się lub zdarzy się nam dokonać takiego aktu warto zapoznać się z książką prof. Bralczyka „Świat przez słowa”. W indeksie książki znajdziemy ponad sto haseł, a wśród nich: cel, ciało, eskapada, ja, kaczką, komputer, kosmos, pokusa, profesjonalizm, przesady i zabobony, sumienie, szczęście, czy żarty i figle. Objasniając odniesienia do poszczególnych słów profesor sięga do dawnych słowników, by porównać treść haseł z różnych wydań z dzisiejszym stanem wiedzy oraz zamieszcza fakty historyczne i ciekawostki.

I tak możemy się dowiedzieć, że jeszcze do końca XVI w kaczką była tylko dzika, a udomowili ją podobno Krzyżacy, a w nazywaniu kochanych osób zdrobnieniami np. kaczkusia nie jesteśmy oryginalni, bo w Chinach kaczką to symbol miłości. Czytając hasło „ja” możemy zastanowić się nad własną asertywnością, która jest przyczyną wypierania skromnych końcówek czasowników przez zaimek ja: „Tak myślę. Ja tak myślę.” Dochodząc do hasła Ziemia mamy możliwość zweryfikowania tego co „nam się ziemianom wydaje. A właściwie Ziemiom, bo ziemianin pisany małą literą związany jest ...ze słowem ziemia”.

Profesor żongluje w książce słowami niczym charakternik, czyli ktoś kto potrafił posługiwać się czarami, a przy tym dąży do wyrażenia prawdy, która „ma nas wyzwolić, my jej mamy szukać, potem dać jej świadectwo, a wreszcie jej służyć”, niezależnie od tego czy ta prawda byłaby cała i naga, gorzka i okrutna czy też czysta i święta.

Sięgając po książkę prof. Bralczyka „Świat przez słowa”, która niebawem ukaże się w księgarniach, mamy szansę wyrwać się z „błogiej nieświadomości” na temat stanu naszej wiedzy o „charakterach” jakimi są niewątpliwie słowa mające wielką moc sprawczą. (KS)



Fot: A. Kantaruk

„pokusa” i „przebaczenie”. Dualizm ten widać także w artykułach opisujących poszczególne pojęcia. Czy człowiek wypracował przez wieki dualistyczny sposób myślenia o sobie, czy może ma ono formę pewnego kontinuum?

Alfabet winien wszystkim początkom, końcom i